

Przekarmianie Pana Boga

27 stycznia 2013

Kościół dostał, co chciał. Chciał więc coraz więcej i więcej dostał. Kolejny artykuł o przekrętach Komisji Majątkowej.

Jedną sprawą jest to, czy roszczenia Kościoła katolickiego były uzasadnione. Inną kwestią jest to, kiedy te prawdziwe i te wyimaginowane roszczenia zostały zaspokojone.

Jest 4 października 2010 r. W Prokuraturze Okręgowej w Gliwicach trwa przesłuchanie Marka P. To najszlachetniejszy polski esbek. Sławę zawdzięcza temu, że po zmianie ustroju już jako prywatny przedsiębiorca pomagał Kościołowi w przejmowaniu mienia państwowego. Inne gazety, przedstawiając cały ten proceder, pisały o odzyskiwaniu ziemi zabranej przez komunistów. Podobną tezę kolportowano w licznych filmach dokumentalnych i audycjach. Gdy wreszcie zaczęto pisać i mówić o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu Komisji Majątkowej, która przekazywała mienie państwowe Kościołowi, także przyjmowano, iż komisja dawała ziemię: hektary pól uprawnych, łąki, działki. A przecież w efekcie działalności Komisji Majątkowej Kościół przejął nie tylko przeogromne latyfundia, nie tylko wartościowe działki w Warszawie, Krakowie i w innych miastach, lecz również mieszkania, domy, szpitale, pałace i zamki. Oraz wiele, wiele milionów złotych w gotówce bądź akcjach przedsiębiorstw. Nie śmiano wyrzucić Wielkopolskiej Komendy Wojewódzkiej Policji z jej siedziby, w zamian więc wypłacono Kościołowi odszkodowanie wynoszące 4,4 mln zł. To tylko jeden z przykładów.

PRZESŁUCHANIE MARKA P.

Przesłuchanie trwało bardzo długo. Marek P. obszernie opowiadał o kulisach działania Komisji Majątkowej. Mówił, że po raz pierwszy zwrócono się do niego w 1999 r., aby pomógł w uzyskaniu korzystnego dla Kościoła rozstrzygnięcia. Wymieniał

parafie, zgromadzenia zakonne i diecezje, które reprezentował. Cytował przeróżne dokumenty. Prowadzącego przesłuchanie prokuratora poinformował nawet o tym, że niejako z własnej inicjatywy zebrał dowody rzekomej zbrodni komunistycznej popełnionej pod kierownictwem premiera Cyrankiewicza na szkodę zakonnic z trzech różnych prowincji, po czym złożył doniesienie do IPN. Stał się kościelnym ekspertem w kwestii odzyskiwania utraconego mienia.

Około 12.00 z ust Marka P. padło sensacyjne wyznanie: Jeśli chodzi o obsady Komisji Majątkowej po stronie rządowej, to zmieniały się w zależności od opcji politycznej będącej u władzy. Pod koniec rządów lewicy przestałem jeździć na rozprawy, składałem wnioski pisemne. Większość roszczeń pokrzywdzonych osób kościelnych była już co do meritum rozstrzygnięta. w związku z tym nie widziałem powodu, dla którego miałbym przyjeżdżać.

Na tym się skoncentrujemy.

BŁĄD URZĘDNIKÓW

Na zakończenie niechlubnej działalności Komisja Majątkowa przygotowała dokument pod nazwą „Sprawozdanie z działalności Komisji Majątkowej w latach 1989-2011”. Dokument ten zawiera jeden błąd merytoryczny, tak poważny, że moim zdaniem prokuratura powinna w tej sprawie wszcząć śledztwo i zastanowić się, czy podpisani pod dokumentem Jacek Różański, wiceprzewodniczący ze strony rządowej, oraz Krzysztof Wąsowski, wiceprzewodniczący ze strony kościelnej, nie dopuścili się przestępstwa polegającego na poświadczeniu nieprawdy.

Tak czy inaczej, w moim mniemaniu popełnili kardynalny błąd, wadliwie interpretując przepisy ustawy regulującej prace Komisji Majątkowej. Chodzi o przepisy na temat składu zespołu wydającego decyzje o przekazywaniu mienia państwowego Kościołowi. Jeśli decyzja była wydawana w niepełnym składzie,

to z mocy prawa jest nieważna. Państwo polskie zaś poniosło stratę. Teraz tylko sygnalizuję tę kwestię. Sprawa jest tak istotna, że należy poświęcić jej osobną publikację.

ZIEMI JAK LODU

„Sprawozdanie z działalności Komisji Majątkowej w latach 1989-2011” zostało przekazane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Zawiera ono pismo przewodnie oraz 6 załączników, wśród których znalazł się wykaz wszystkich spraw prowadzonych w tym czasie przez komisję.

W wykazie ujęto 3063 postępowania. Piszę o postępowaniach, ponieważ decyzji wydanych przez komisję było znacznie więcej. Na przykład tylko w jednym postępowaniu prowadzonym przez komisję pod sygnaturą akt 276 wydano aż 9 decyzji. Wszystkie były korzystne dla Kościoła, którym w wypadku postępowania nr 276 była parafia św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach Śląskich. Pierwszą decyzję o przywróceniu własności pawłowickiej parafii wydano w 1995 r. Następną w 1998. Kolejne decyzje o przywróceniu własności bądź o przyznaniu nieruchomości zapadały w 2000, 2003, 2007 i 2008 r. Przy czym te ostatnie były najbardziej hojne dla parafii. W 2007 i 2008 r. parafii tej darowano ponad 300 ha, podczas gdy w latach wcześniejszych przekazano jej „tylko” 83 ha.

Inny znamieny przykład: sprawa nr 192. W ramach tego postępowania wydano 5 orzeczeń. Wszystkie korzystne dla Kościoła. Diecezja warszawsko-praska ubiegała się o nieruchomość zabudowaną szpitalem. Tytułem zadośćuczynienia w 2004 r. Komisja Majątkowa przyznała diecezji prawo nieodpłatnego użytkowania innej nieruchomości. Po czym w 2007, 2008 oraz dwukrotnie w 2009 r. komisja przekazywała diecezji kolejne nieruchomości z prawem ich nieodpłatnego użytkowania wieczystego.

A przecież Marek P. zeznał, że już pod koniec rządów lewicy większość roszczeń Kościoła była co do meritum rozstrzygnięta.

Pozostały tylko drobiazgi. Zgodnie z tym, co wyznał Marek P. prokuratorowi, roszczenia parafii z Pawłowic zostały zaspokojone w 2003 r., a roszczenia diecezji warszawsko-praskiej ubiegającej się o zwrot szpitala – w 2004 r.

LEWICA HOJNA DLA CZARNEGO

Kilka dni poświęciłem na analizę wszystkich postępowań prowadzonych przez Komisję Majątkową. Z zestawienia znajdującego się w MSW wynika bowiem, że znacząca część orzeczeń korzystnych bądź bardzo korzystnych dla Kościoła została wydana przez Komisję Majątkową w okresie gdy – cytując pełnomocnika Kościoła Marka P. – większość roszczeń pokrzywdzonych osób kościelnych była już co do meritum rozstrzygnięta.

Koniec rządów lewicy to schyłkowy okres działalności Leszka Millera na stanowisku premiera oraz jego następcy Marka Belki. Miller przestał być prezesem Rady Ministrów 2 maja 2004 r., Marek Belka zakończył pracę na stanowisku premiera 31 października 2005 r. Koniec rządów lewicy to lata 2004-2005. Kierując się opinią Marka P., uznałem, że większość roszczeń Kościoła została zaspokojona do końca 2003 r. Po tym terminie Komisja Majątkowa powinna wydać już niewiele orzeczeń i w wyjątkowych wypadkach.

Tymczasem tych wyjątków było aż 202. Orzeczeń zaś jeszcze więcej, albowiem 202 to liczba postępowań prowadzonych przez Komisję Majątkową po roku 2003. Były wśród nich tak głośne sprawy, jak ta dotycząca przekazania elżbietankom ponad 47 ha ziemi w warszawskiej dzielnicy Białołęka. Postępowanie to było prowadzone pod sygnaturą 1584. W jego ramach zapadły 3 orzeczenia – pierwsze w 2001 r., dwa pozostałe – w 2008 r. Orzeczenie przyznające elżbietankom hektary w Białołęce wydano 10 czerwca 2008 r. W zamian za 44 ha pól i łąk położonych w dwóch wioskach Wielkopolski siostry otrzymały ponad 67 ha, z tego 47 właśnie w Białołęce. Co więcej, Komisja Majątkowa uznała, że 1m kw. ziemi białołęckiej ma wartość 65 zł, podczas

gdy w chwili wydawania decyzji za 1 m kw. ziemi w Białoleścu płacono średnio 520 zł. Oparto się na wycenie dostarczonej komisji przez Marka P.

NIEMIECKI ZAMEK DLA POLSKIEGO MNICHA

Jedno z orzeczeń wydanych w okresie gdy, zdaniem Marka P., większość roszczeń Kościoła już zaspokojono, dotyczyło zamku. Zakon Misjonarzy Świętej Rodziny ubiegał się o zamek w Szczytniej. Szczytna leży na Dolnym Śląsku. Przed wojną było to terytorium Niemiec, ale w niczym nie przeszkadzało to polskiemu zakonowi ani Komisji Majątkowej. Mnisi twierdzili, że przed wojną zamek należał do zakonu niemieckiego i na tej podstawie domagali się jego zwrotu, choć z dokumentów wynikało, że był on własnością prywatnej fundacji dobroczynnej „Mario, wspomóż!”. Komisja Majątkowa uznała roszczenie zakonników i w formie odszkodowania przyznała im las w 1993, a w 1995 r. nieruchomość zabudowaną. Oba te orzeczenia nie przeszkodziły komisji w podjęciu kolejnego – w 2006 r. – którym to orzeczeniem mnisi dostali potężny zamek położony na górze Szczytnik, z basztami i murami obronnymi. Utrzymanie zamku kosztuje, toteż lokalny samorząd prowadził tam dom opieki społecznej, a zakonnikom płacił czynsz. Starostwo, do którego należał wcześniej zamek, pozwało skarb państwa i zażądało odszkodowania za decyzję Komisji Majątkowej. Ostatnio zaś zakonnicy zaproponowali staroście, by od nich odkupił zamek. Jak wyjaśnili, liczyli na to, że Komisja Majątkowa zamiast samego zamku przyzna im odszkodowanie pieniężne.

OCEAN PIENIĘDZY

Nadzieje mnichów nie były bezpodstawne. Od 2004 r. Komisja Majątkowa chętnie orzekała, przyznając Kościołowi nie ziemię, nie domy, zamki bądź szpitale, lecz forszę. Wcześniej były to przypadki sporadyczne, kwoty dużo niższe i nie zawsze wypłacane w gotówce. W 1991 r. Zakład Elektroenergetyczny w Białymstoku musiał wypłacić 95 tys. zł zakonnikom ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. W

1994 r. Chełmno musiało zapłacić ponad 99 tys. zł parafii pw. Wniebowzięcia NMP. W 2000 r. archidiecezja poznańska otrzymała 4,4 mln zł odszkodowania. Było to zadośćuczynienie za nieruchomość użytkowaną przez Komendę Wojewódzką Policji. Jak orzeczono, wypłaty w postaci akcji spółek dokonać miał minister skarbu państwa.

Po 2004 r. mamoną szerokim strumieniem wpłynęła na konta różnych kościelnych instytucji. W tym czasie Komisja Majątkowa wydała 29 orzeczeń o wypłacie odszkodowań. Ich suma wyniosła 128 104 135 zł. Wszystkie te decyzje wydano w okresie gdy niezaspokojonych roszczeń Kościoła miało już prawie nie być.

Na przykład cystersi z Krakowa, wspierani przez Marka P., decyzją komisji z maja 2007 r. otrzymali 66,4 mln zł odszkodowania, które kazano wypłacić ministrowi finansów. Orzeczenie to zapadło, mimo że już wcześniej ci właśnie cystersi zostali przez Komisję Majątkową obdarowani działkami wartymi krocie, przeciwko czemu protestował prezydent Krakowa. A protestował dlatego, że jeszcze wcześniej miasto zawarło z zakonnikami ugodę, przekazując im działki. W 1994 r. opat cystersów na piśmie oświadczył, iż tamta ugoda w sposób definitywny załatwia ich roszczenia.

Inny przykład z Krakowa. Jak wiadomo, kościół Mariacki znajduje się w ścisłym centrum miasta. Parafii Bazyliki Najświętszej Maryi Panny, w której ksiądz infułat Bronisław Fidelus był proboszczem, nie przeszkadzało to jednak w staraniach o rekompensatę za 57 ha nieruchomości rolnej. w tych staraniach księdza infułata wspierał nie kto inny, tylko Marek P. W latach 2005, 2006 i 2007 Komisja Majątkowa wydała 4 orzeczenia, przyznając parafii mariackiej pola, nieruchomości, aż wreszcie w maju 2007 r. odszkodowanie wynoszące 18 mln zł. Odszkodowanie wypłacił minister finansów.

Miastem szczególnie doświadczonym przez Komisję Majątkową był właśnie Kraków. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincenta a Paulo (inne niż to, które wydebiło odszkodowanie od Chełmna)

domagało się zwrotu budynków szpitala MSWiA w Krakowie. Toteż Komisja Majątkowa w 1998 r. wydała 2 orzeczenia, przyznając siostron 2 cenne nieruchomości. A że to siostron nie wystarczało, w 2005 r. wydane zostało orzeczenie o wypłacie odszkodowania w wysokości 11 119 187 zł. Odszkodowanie wypłacił minister finansów.

Nie zapominajmy o krakowskich albertynkach. Tych samych, o których pisaliśmy w artykule „Gang zakonnic, księży i biskupów” („Nie” nr 43/2012) i kilku wcześniejszych publikacjach. Albertynki nieźle się obłowiły. Na 15 wniosków o rekompensatę w zamian za utracone 120 ha gruntów rolnych położonych w pobliżu wsi Rząska (niedaleko Krakowa) Komisja Majątkowa pozytywnie rozpatrzyła 14 z nich. Jedno z tych orzeczeń zapadło w 1997 r. Pozostałe w latach 2005, 2007 i 2008. Czyli wówczas gdy – zdaniem Marka P. – Kościół już otrzymał wszystko, o co prosił. Swoją drogą to właśnie P. wspierał albertynki w ich roszczeniach. Siostry otrzymały ziemię w województwie śląskim, m.in. atrakcyjne tereny położone na obszarze metropolii katowickiej. Tylko jednym orzeczeniem wydanym w styczniu 2008 r. Komisja Majątkowa przyznała zakonnicom ponad 380,1 ha – czyli znacznie więcej, niż miały w Rząsce. W lutym tego samego roku było kolejne orzeczenie – zakonnicom darowano 259,8 ha. W maju następne orzeczenie – i siostry otrzymały 359,5 ha. A wcześniej zapadały przecież inne orzeczenia, na mocy których komisja przekazała zakonnicom liczne nieruchomości. Wcześniej również zapadło jedno orzeczenie dotyczące wypłaty odszkodowania w gotówce. W 2005 r. Komisja Majątkowa zadecydowała, że albertynkom należy się 14 863 550 zł. Pieniądze wypłacił im minister finansów. Ponad 1450 ha z budynkami i bez, w miastach, na wsiach, a także kilkanaście milionów złotych w gotówce – wszystko to za 120 ha pól.

OD SZPITALA DO BIBLIOTEKI

Czegóż to nie ma na liście mienia przekazanego Kościołowi przez Komisję Majątkową? Muzeów? Są. Szpitali? Są. Domów

dziecka? Są. Szkół podstawowych i zawodowych? Są. Przedszkoli? Są. Sądów? Są. Dworców PKS? Są. Budynków PKP? Są. Bibliotek? Są. Większość tych obiektów została podarowana instytucjom kościelnym przed 2004 r., kiedy to Kościół (wedle oświadczenia kościelnego przecież eksperta Marka P.) już miał prawie wszystko to, czego się domagał. Ale np. słynny Szpital Schorzeń Narządów Ruchu w Trzebnicy trafił się Kościołowi później ? Komisja Majątkowa przekazała go boromeuszkom w 2005 r.

Jeśli jakaś parafia bądź inna instytucja kościelna oświadczała, że wszystkie jej roszczenia zostały zaspokojone, wówczas Komisja Majątkowa informację zamieszczała w swoim zestawieniu. Na 3063 postępowania i tysiące decyzji przyznających Kościołowi majątki, akcje spółek i miliony złotych w gotówce takich oświadczeń jest zaledwie 13. Wniosek jest prosty:

Gdyby Komisja Majątkowa dalej istniała, to Kościołowi katolickiemu na własność przypadłaby cała Polska.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 46/2012](#)